Nadchodzi wiosenny klimat

Ofensywie legislacyjnej ostatnich dwóch lat w prawodawstwie odpadowym przyświecał szczytny cel. Walka z szarą strefą, podniesienie standardów w gospodarce odpadami, by zlikwidować „palące problemy" – nikt, kto chce normalnie funkcjonować na rynku, nie zaprzeczy, że intencje były słuszne. Jednak wprowadzane w pośpiechu zmiany, oprócz tych koniecznych, nałożyły na przedsiębiorców wiele zbędnych obowiązków, a interpretacja pospiesznie uchwalanych przepisów rodzi dziś nieustanne kontrowersje.

Dla przeciętnego Kowalskiego uciążliwości te objawiają się w postaci skokowego wzrostu opłat za gospodarowanie odpadami, ale działając w branży od lat, zdajemy sobie przecież wszyscy sprawę z tego, że to jedynie widoczny skutek, a nie źródło problemów.

Wieloletnie zaniedbania

W istocie jest to pokłosie co najmniej kilku czynników: kosztochłonnych działań przedsiębiorców, wymuszonych zmianami ustawowymi, niestabilności prawa i wynikającej stąd niepewności jutra, a wreszcie godnej uznania walki z szarą, a niekiedy wręcz czarną strefą w gospodarce odpadami, co ujawniło brak instalacji do profesjonalnego przetwarzania odpadów, w tym przede wszystkim spalarni. Odpadów bowiem w ciągu dwóch lat skokowo nie przybyło, ubywa za to chętnych do ich nielegalnego deponowania, co wzmaga konkurencję o dostęp do legalnych instalacji. Jeśli do tego wszystkiego dołożyć narastającą frustrację związaną z problemami w płynnym działaniu bazy danych o odpadach czy dramatyczny wyścig z czasem i urzędami, związany z koniecznością złożenia wniosków o zmianę posiadanych decyzji i zezwoleń, pojawia się nieodparta pokusa wskazania palcem jednego winnego. Bo jak wytłumaczyć społeczeństwu, że go nie ma i nigdy nie było, a obecna sytuacja jest wynikiem wieloletnich zaniedbań, populistycznych uników, nietrafnych diagnoz skutkujących niewłaściwym leczeniem?

Zatrzymać galopujące ceny

Jednak trzeba z tym wszystkim się zmierzyć: bez rzucania oskarżeń, bez obrażania się na rzeczywistość i snucia spiskowych teorii, a wreszcie bez arbitralnych decyzji w przekonaniu o własnej omnipotencji, lecz w dialogu ze wszystkimi aktorami sceny odpadowej.

Bowiem to dopiero pozwala rozeznać problem i podjąć skuteczne działania. I rzeczywiście, warto pogodzić się z faktem, że w gospodarce odpadami komunalnymi tanio już było i skutki tego w postaci ogromnych dołów ze zmieszanymi odpadami komunalnymi dają dziś zajęcie służbom śledczym i środowiskowym, ale też, że da się te galopujące ceny zatrzymać! Jak? Po pierwsze, utrzymując wszystkie te restrykcje, które są niezbędne do dalszej likwidacji patologii w gospodarce odpadami, a jednocześnie likwidując wszelkie zbędne regulacje, stanowiące barierę do rozwoju przedsiębiorczości i konkurencyjnego rynku. Po drugie, uznając, że realnie taniej nie będzie tam, gdzie rada gminy sztucznie utrzyma niskie stawki opłat, lecz tam, gdzie istnieje infrastruktura, zwłaszcza do spalania odpadów, bo dziś przedsiębiorcy w desperacji gotowi są eksportować odpady do termicznego przekształcania w krajach skandynawskich.

Determinacja połączona z nadzieją

I właśnie obecne działania Ministerstwa Klimatu zdają się potwierdzać, iż wszystkie te problemy są tam dostrzegalne. Jest też determinacja, by w dialogu z przedstawicielami branży je rozwiązywać. Mogliśmy to dostrzec, choćby uczestnicząc miesiąc temu w obradach senackiej Komisji Środowiska czy w posiedzeniu Zespołu ds. Recyklingu i Gospodarki Odpadami przy Rzeczniku Małych i Średnich Przedsiębiorców.

Jest dla nas oczywiste, że decyzje na szczeblu centralnym muszą być wynikiem ważenia racji różnych interesariuszy, bo żaden z nich nie posiada jedynej dobrej recepty na uzdrowienie systemu gospodarki odpadami.

Prywatnym, rodzimym przedsiębiorcom pewnie nie raz przyjdzie jeszcze w najbliższym czasie bronić skrawka niedawno uwolnionego rynku w gospodarce odpadami komunalnymi przed zapędami tych, którzy w monopolu gminy, a nie w rozwoju infrastruktury i usług na konkurencyjnym rynku upatrują remedium na bieżące problemy w gospodarce odpadami.

Zapewne nie raz jeszcze będziemy musieli podkreślać, że przede wszystkim skierowanie pieniędzy z tzw. systemu ROP do zbierających, przetwarzających odpady i recyklerów może uzdrowić rynek obrotu surowcami, a nie proste skierowanie środków finansowych do gmin, by doraźnie zmniejszyć opłaty wnoszone przez mieszkańców. Nawarstwione przez lata problemy zapewne nie znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

A jednak powiewa ze stołecznej Ochoty ożywczy wiatr, który daje nadzieję na lepszy – nomen omen – klimat i zwiastuje rychłą wiosnę.

Karol Wójcik
przewodniczący Rady Programowej Związku Pracodawców Gospodarki Odpadami

Prywatnym, rodzimym przedsiębiorcom pewnie nie raz przyjdzie jeszcze w najbliższym czasie bronić skrawka niedawno uwolnionego rynku w gospodarce odpadami komunalnymi przed zapędami tych, którzy w monopolu gminy, a nie w rozwoju infrastruktury i usług na konkurencyjnym rynku upatrują remedium na bieżące problemy w gospodarce odpadami.